

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach, dnia 21. Września 1845.*

Religia.

Żywot Świętego Tomasza z Villanova, Arcybiskupa Walencyi.

Pewnego razu przyszli do Jezusa Uczniowie i zapytali się: „kto jest większym w królestwie niebieskim?“ A Jezus, wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku ich i rzekł: „zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży, jak to dzieciątko, tenci większy jest w królestwie niebieskim.“ A więc pokora święta, która, jak mówi przysłowie, mury przebija, wynosi człowieka w oczach Boga, a często i świat wyniosły, mimo woli, czołem przed nią uderzyć musi. Przykład tej świętej pokory, tego zaprzania się samego siebie, zostawił nam Tomasz de Villanova. Urodził się w Hiszpanii, w krainie Kastylii, w Fuenlana, 1488 roku. Ojciec jego nazywał się Alfons Tomasz Garcias, a matka Lucya Martinez, oboje wzór najgłębszej pokory i najczulszej miłości bliźniego, bo jedno bez drugiego ostać się nie może. Przewa-

ny został z Villanova od pobliskiego miasteczka Villa nova de los Infantes, w którym pobierał nauki początkowe. W siódmym już roku życia uważał za własnych braci ubogich, one cierpiące członki Jezusa Chrystusa, a przeto najdroższe członki tego, który za nas ucierpiał tak wiele. Już wtedy nieraz zdjął suknie z siebie, aby tylko okryć nagość nędzarza, a choć mu czasem i głód dokuczał, to, co miał zjeść, dał ubogiemu. Za wzór pokory, czystości serca i skromności wybrał sobie Maryę Pannę. W piętnastym roku życia odznaczał się talentami w wielkiej szkole kompleteńskiej, a w dwudziestym szóstym już został nauczycielem drugich, szczególnie w rzeczach głębokiego zastanowienia i rozwagi wymagających, jako to w tak nazwanej filozofii i teologii. Ojciec przeznaczył mu na mieszkanie wspaniały dom; on zaś, zamiast popisywania się w nim z przepychem, dał w nim przytułek nędzy i nagości cierpiących braci, bo go ofiarował dla ubogich. Ludzie oddawali mu poklaski, on pragnął w milczeniu i spokojności pełnić swe obowiązki. Z tego powodu wstąpił do zakonu Pustelników Św. Augustyna. W r.

1520 poświęcony został na kapłana, a w dzień Bożego narodzenia pierwszą Mszą odprawił. Przełożeni, ceniąc jego talenta, wysłali go na opowiadanie słowa Bożego i udzielanie Sakramentu pokuty. Gorliwość Tomasza wielkie działała rzeczy, ztąd go téż nazwano Apostołem Hiszpanii. Po kolei różne piastował urzędy w swoim zakonie, a zawsze i wszędzie podbijał serca nie tak talentami i wymową, jak raczej świętobliwością żywota; wierny zawsze regule Augustyanów, przystępny był dla wszystkich; posiadał pociechę i lekarstwo na wszelkie choroby duszy; wszyscy, którzy do niego przychodzili utraپieni, odnosili ochłodę i uspokojenie. Tyle cnót ukryć się nie mogło przed bystrém okiem Karóla piątego, ówczesnego króla Hiszpanii, a cesarza Niemiec. Powołany do dworu na spowiednika Karóla piątego apostoł Hiszpanii, potężnego wpływu nabył na umysł swego monarchy; był jego radą, i oszczędził mu zgryzot nie mało w jedném pamiętném zdarzeniu. Wielu przedniejszych Hiszpanów, obwinionych o zdradę najwyższą, skazano na śmierć, i wyrok podpisał już cesarz. Filip, jego syn, arcybiskup toletański, i najznakomitsi panowie, nadaremnie przychodzili pokilkakroć błagać o łaskę dla winowajców; wszelkie usiłowania kruşyły się o nieugiętą wolę Karóla. Tomasz Święty stawił się przed nim, i w tak przekonywający sposób przemówił, iż otrzymał to, czego drudzy otrzymać nie mogli. — Jako Prowincyał swego zakonu, odwiedzając klasztory, zachęcał do ścisłej karności. Służba Boża, często powtarzał, powinna być odprawiana, nabożeństwo odmawiane z powolną i należytą powagą, a w chwilach

odpoczynku, dusza wasza żywić się powinna natchnieniem, czerpaném w czytaniu ksiąg świętych. Nakoniec każdy z was w szczególności niech pracuje około dzieła Bożego, wszyscy zaś razem mieć winniście jedno serce i jedną duszę.

Karól piąty mianował go Arcybiskupem Grenady; nasz Święty błagał o uwolnienie go od tego dostojenstwa; ale później zmuszony został przyjąć Arcybiskupstwo Walencji, po Jerzym austryackim, szczególniej przez Pawła trzeciego, ówczesnego Papieża. Powolny rozkazowi, udał się pieszo w drogę i w sukni zakonnej. Przybywszy do Walencji, gotował się w klasztorze Augustyanów przez umartwienie do obowiązków urzędu biskupiego. W głębi tego zacisza dochodziły go głosy radości, jakimi witano jego przybycie, z czego się głęboko przed Bogiem korzystał. Kapituła (*) widząc ubóstwo Tomasza, ofiarowała mu cztery tysiące czerwonych złotych; przyjął ten dar z wdzięcznością i natychmiast oddał na szpital. Odwiedził potem więzienia. Tu uczył głęboko niedolę uwięzionych, i o to się postarał, aby rozszerzono niezdrowe i ciasne pomieszkania, i więcej dopuszczono światła. Ale trawiony ogniem miłości bliźnich, i troskliwości o doczesne nawet ich dobro, całkiem o sobie zapominał. Zawsze w grubą zakonną suknię odziany, sam ją naprawiał. Któryś z Kanoników zastał go jednego dnia przy téj robocie, i nadaremno odwieść od niej usiłował. Domownicy rumienili się z powodu prostoty odzieży Arcybiskupa; na mocne dopiero naleganie kapituły, zgodził się nosić kapelusz jedwabny. Co-

(*) Grono Kanoników przy każdej katedrze biskupiej nazywa się kapitułą.

dziennie post zachowując najściślejszy, w obszernym pałacu, ze wszelkich ozdób ogołoconym, sypiał na wiązce gałęzi, a kamień miał za poduszkę. Kiedy przebiegał miasta i wsie swojej dyecezyi, kazywał z tak wielką żarliwością i namaszczeniem, iż każde słowo z ust jego wyszło, jako płomienisty pocisk przeszływało serca. Z powrotem z wizyty pasterskiej, zwoławszy synod prowincjonalny, celem naprawy przez roztropne uchwały obyczajów ludu chrześcijańskiego, a nadewszystko zniesienia nadużyć, jakie się wkradły w pośród duchowieństwa, miał do zwalczenia wielkie trudności, które mu stawiała własna kapituła; ale cnota Świętego, zwykle tak pokorna, nabrała mocy i tęgości, gdy szło o sprawę Boga.

Zdanie Świętego dostatecznym było w ów czas na oświecenie wątpliwości, utwierdzenie wahających się, ożywienie oziębłych. Jeżeli potężne i przekonujące jego słowo nie zdołało do serca przeniknąć, lub rozjaśnić umysł, ciemnościami obleczony, przykładem własnym działał na ów czas. Oddawna kapłan jeden tém zatwardziałym stawał się w grzechach, im dłużej bezskutecznie Bóg do niego przemawiał. Święty Tomasz przywoławszy go, zaprowadził przed krucyfiks, a tu łzami zalany, obnażył swoje ramiona i tak srogo dyscypliną się bićcował, że aż krew plużyła. Cnota odniosła tryumf. Grzesznik czołem w proch uderzył, prosząc o wymierzenie mu tej bolesnej kary, na którą z wielu powodów zasługiwał.

Arcybiskupstwo Walencyi przynosiło dochodu osiemnaście tysięcy czerwonych złotych rocznie, z którego Jerzy austriacki miał prawo pobierać dwa ty-

siące. Tomasz trzynaście tysięcy obracał na wspieranie nieszczęśliwych. Każdego dnia cisnęli się do jego drzwi: sieroty, których był ojcem; więźniowie, których skruszył okowy; i pięćdziesiąt ubogich, którzy odbierali: chleb, wino i po pieniądzu srebrnym. O co za Biskup wedle woli Boga!!!

Znużony pracami swego powołania, co raz to bardziej upadał na siłach, a widząc bliski zgon swój, wszystko, co miał, rozdał na ubogich, samo tylko łożo, na którym spoczywał, pozostawił sobie, i to nie już jako swoje, ale pożyczane, bo je był w jałmużnie darował ubogiemu, i tylko wymówił sobie używanie onego do śmierci. Uczyniwszy spowiedź z całego życia, i przyjąwszy Sakramenta święte, żądał, aby mu czytano ewangelią według Świętego Jana, i w pośród łez powtarzał psalm: *In te, Domine, speravi*, („w tobie, o Panie, pokładam nadzieję;“) a gdy umierającym głosem wymawiał te słowa: „Boże mój, w ręce twoje oddaję ducha mego!“ zasnął w Panu, lat sześćdziesiąt siedem przeżywszy. Działo się to 8go Września 1555. Paweł V., Papież, zaliczył go w poczet Błogosławionych 1618. r., a Aleksander VII. kanonizował w roku 1658. Pod jego wezwaniem zawiązało się szanowne zgromadzenie Zakonnicy, poświęconych opatrywaniu ubogich i chorych, które wzięło imię „Niewiast Świętego Tomasza z Villanova.“

Bracie czytelniku! idź i, według twego stanu i powołania, czyn podobnie, pamiętając na to, że kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony.



Rozmaitości.

Co się przyczynia do zepsucia czeladzi?

Sami gospodarze swoją powolnością psują czeladź. Nie patrzą oni, jak się parobek lub dziewczka zachowuje, tylko, czy im ich robotę odrobi; a chociaż i w wykonaniu téj jest nie dbała, odprawiają one, dając w zaświadczeniu zalety, jakich czeladź nie posiada, z bojaźni, jak mówią, aby się nie mściła. Gdyby każdy gospodarz sumiennie doglądał swojej czeladzi nie tylko przy robocie, ale i w czasie wolnym od roboty, nie tylko we dnie, ale i w nocy, a przy odchodzie sumiennie dawał zaświadczenie, wtedy zły czeladnik nie miałby się na co ubezpieczać; raz pokpiwszy sprawę, wziąłby się do poprawy, boby sobie pomyślał: ze złym zaświadczeniem to mnie nikt nie przyjmie, trzeba się poprawić. Tego przecie gospodarze nie czynią, a po większej części i żadnego zaświadczenia nie udzielają, na samych poprzestając tak nazwanych terminatkach, karteczkach, na

których wyrażają oni lub téż i kto inny, że wolno temu a temu poszukiwać sobie służby.

Nie paś, gdzie ci się nie należy.

Chociaż Wach miał co koniom dać i na swoim półku latem gdzie popaść, nie mógł się przecie obejść, żeby w cudzej łące lub zbożu nie miał ich nocką zatrzymać. Ale, tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie! Ostrożny szkodnik wcześniej umykał z cudzego. Jedną przecie razą puścił zgłodniałe siwki w Józwa koniczynę, a była młoda, a bujna, jak to mówią, tłusta. Żarty... aż tu nie za długo jeden po drugim wzdyma się, pada, i pęka; a tak oliwa wypłynęła na wierzch. Przywołany oprawca śmiał się z skłopotanego gospodarza, a poświstując sobie, przemawiał mu: „Wachu! Wachu! nie paś, gdzie ci się nie należy.“



Licytacja dawniejszych ksiązek polskich,

która w Krakowie dnia 15go Sierpnia r. b. miała się rozpocząć, dla zaszłych przeszkód odłożoną została na

dzień 29^{gi} Grudnia r. b.

Katalogi Nru 4. i 5. są w każdej księgarni do nabycia, przez których zamowy przyjmuje księgarnia *D. E. Friedleina*.

SZKÓLKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień po arkuszu, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.